

JAN LEOŃCZUK  
JESZCZE JEDNO ŚNIENIE



JAN LEOŃCZUK  
JESZCZE JEDNO ŚNIENIE

JAN LEOŃCZUK  
JESZCZE JEDNO ŚNIENIE

Białystok 1999



21.162.1-1

Józkowi Budzińskiemu  
i Jego Najbliższym

\* \* \*

zapisane  
czyli skazane na trwanie  
jakby nie było ognia  
i garstki popiołu  
jakby nie było łez  
zbyt zimnych aby papier przekonać  
do swoich racji

i jakby nie było wiatru  
który przebacza  
przetaczając ciężar słów  
za horyzonty  
gdzie śmierć oznacza zgodę

piszę kolejne zdania  
noc wtuli kwilenie dzieciństwa  
ciemność rozpełźnie się po kryjomu  
zapominając  
o chmurach które przykryły  
blask księżyca

a na kartce  
drży zdanie  
dotknięte budzącym się dniem

nagie  
i nieutulone

\* \* \*

dojrzeć siebie  
jeszcze raz wychodząc ze snu  
z którego  
światło wypłoszyło  
niepokoje korników

a serce zadyszką dorównuje krokom

dotykać ziemi  
jak własnej skamieliny  
ucząc się najtrudniejszego z języków

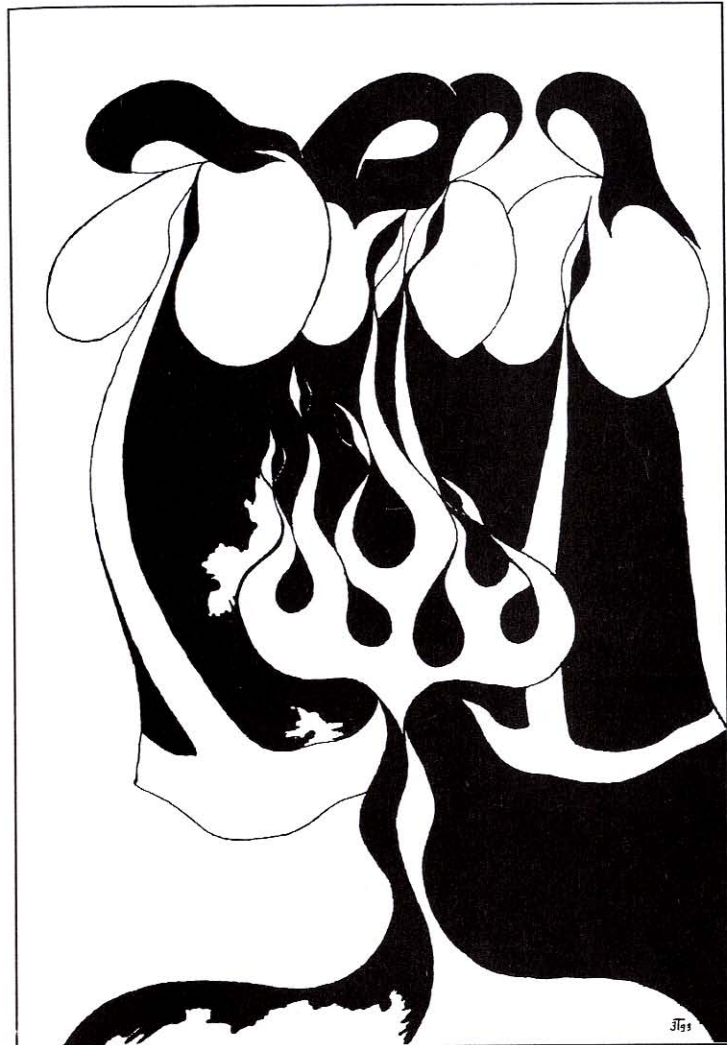
poranione kartki poruszeń  
gotowe ulecieć w przestrzenie lata  
ogłuchły i oślepy

próbuję dojrzeć siebie  
przez ślepnące okno

życzliwa firanka uchyliła powiekę

złuszczona farba  
jak świąteczne ubranie zdjęte przedwcześnie  
naga i wstydliva

a to tylko okno które wiatr otworzył  
na milczenie  
i zrozumienie



\* \* \*

pani Walentyna  
moja nauczycielka  
umarła  
i błedną moje szlaczki w pierwszym zeszytcie

łętowiska jesienne dogasają

kolorowe linie  
przecinają pamięć  
i kartkę poźółkłą

- kolorowe mogą być tylko sny -  
słyszę jeszcze  
i to zdanie błednie — — —

słucham jeszcze skrzypienia podłogi  
w mojej stareńkiej szkole  
w której globus nie obraca się  
chowając tajemne twarze świata  
a motyle osadzone na szpilkach  
uleciały już w wieczność

i daj dobry Boże  
jeszcze jeden dzwonek  
liliowy  
z kropelką rosy  
i snu

\* \* \*

zbyt wiele słów  
przeszło obok

nie zostawiając  
ślądu

a wiersz  
niezdarnie  
stawia pierwsze kroki

dotykaniem  
ucząc się życia



\* \* \*

jeśli odebrane ci będą  
sny o soczystych łąkach  
pogodzonych  
z dojrzewaniem  
w gubieniu płatków słońca  
i zgodą na milczenie

niech dobra noc  
utuli resztki snów

\* \* \*

w rozpadlinie snu  
anioł przekłuty szpilką  
maluje błękitem  
rozłogi i łątowiska  
poranionego nieba

na nogach sandały  
bezwładne  
nieczułe na oddech  
ziemi  
ani na kaszel wiatru

nie dotykają dróg

nasycone  
bledną w przestrzeni  
wśród żółci jaskrów  
których tego roku nie zabrakło  
nawet we śnie  
dotykającym ziemi  
od niechcenia

\* \* \*

u wezłowie wiersza  
ciemny las  
z wyklutym okiem

spod dolnej powieki  
resztki skrzepów słońca

i nadziei  
na długi sen  
w zapachach otawy  
i wiecznie spóźniającego się lata

do tego szczypta  
wiosny  
w rozśpiewanych kaczeńcach

dwie ścigające się jaskółki  
ścieg nieba  
pełen ufnej drogi

dwa kamienie wierne  
aby nie pogasły trawy

jest jeszcze kropka  
rozlewająca się bryją  
ciemnych słów  
dotkniętych niemotą

\* \* \*

dwie jabłonie  
przygięte ciężarem  
zazdrozczą drzewom edenu

i jabłku  
zerwanemu po kryjomu  
wczesnym rankiem

wtedy to miecz ognisty  
rozdarł sukienkę nieba  
i nastały lata  
robaczywego kwiecia

a one rodziły  
zdrowy owoc  
malowały słońcem  
w cebulniku nieba

gięły się rodząc światło  
cierpiały jak długi sen  
rozkrojony nagłym powiewem wiatru  
i zapachem kolejnej wiosny

za drzwiami próg pokorny  
i drzazgi uległe



i wiersz niedośniony

skrzywienie  
dobywa jeno rdzawą  
lzę

\* \* \*

- wrosnąć - powiadasz  
- to pokochać  
aż do ostatniej grudki ziemi -

twardej jak  
resztki nocy  
rozebranej ze śnienia

wzrosnąć  
to zapomnieć  
własnego imienia

pod stopami  
niebo  
i ziemia

\* \* \*

w mojej małej wiosce  
gdzie sny rozleniwione łąką  
nie budzą kaczeńców  
i gdzie bociany  
przyklejone do nieboskłonu  
nie opadają na ziemię

szukam wiosny  
na jeszcze jedno dotknięcie  
stopy



\* \* \*

milczysz  
jak światło w oknach  
o świtanu  
kiedy biel prześcieradeł  
zraniona dopełnia dzień  
i tak toczy się życie  
sycone zdarzeniami

tylko ramię zmierzchu  
zapala się purpurą  
królewskiego stołu

i błazen podąża  
z wiernym psa cieniem

\* \* \*

coraz ciszej przychodzą wiersze  
nie otwierając drzwi  
i nie czekając na zaproszenie  
przynoszą kleks z dzieciństwa  
pożółkłe kartki elementarza  
zasuszone dwa listki z zapomnianej jesieni

czasami zadziwione  
patrzą zza ramienia  
na ściągawkę życia

cichą  
pożółką kartkę

\* \* \*

coraz więcej krajobrazów  
rozwleczonych po wertepach młodości  
i ciepłych rąk zbierających  
mannę deszczu

\* \* \*

budzę się coraz częściej  
bojąc się  
że świt  
zapomni o moim oknie

\* \* \*

ciemny ptak wypłynął punktem  
ze snu zbutwiałego  
złuszczonej farby pejzaży  
na powrót rozbielonych  
klekotem cierlic

a słońce unosząc  
nici babiego lata  
pętając gruzelki  
roztańczonego cienia

zatrzymaj wzrok  
niech nie odlatuje  
w mirażu zbyt długich  
snów  
i słów

ciemny ptak  
unoszą kroplę krwi  
w rdzawym przestrzeni  
wilgotnych  
dotknięć

to tylko wiersza  
tchnienie

\* \* \*

próbuję wzlecieć w snach  
ponad twardą ziemię  
nieść skaleczone stopy  
zanim niebo  
nie dotknie  
kamiennym stropem

\* \* \*

nawet wiatr  
dobiega kresu  
i zrozumienia





\* \* \*

umierała nadzieja  
roztrzaskując wszystkie okiennice  
i drzwi  
nie docierały już słowa  
skamieniałe  
i ciepłe jak dobra dłoń  
nawet powietrze  
zamieniało się w kamienną powalę  
tylko serce  
na przekór  
powtarzało - odwagi -

nawet wtedy  
kiedy brakowało słów wargom  
trzeba dojrzeć szczelinę światła  
gdzie dotrze szept  
- nigdy nie może być za późno —

światło  
światła  
nadziei  
by dojrzeć łąki utracone  
gdzie przetaczały się kolejne wiosny  
a przed kapliczką przydrożną uklękło dziecko  
w koszulinie  
z psem merdającym ogonem  
i powtarzało słowa zapamiętane jakby dodając odwagi —

i podążało odtąd we mnie  
zaufanie  
przez krajobrazy  
i lata

\* \* \*

coraz częściej zdania szukają wjersza  
choć mrok i drogi wiodą w ciemne horyzonty  
za którymi już tylko nawlekanie świtów  
i pokorne wędrowanie

tak modłę się swoim życiem  
i ciężkimi śladami

“podaruj mi Boże jeszcze jeden świt  
otwierając powieki  
światła”

\* \* \*

zapomniałeś o mnie lesie  
i śpiew mój roztrwonileś  
w igliwiu

nienasyconych wiosen  
a powracających  
z coraz większego oddalenia

zapomniałeś lesie  
ścieżki poznania  
prowadzące  
w ciemność łaskawą  
zielonego nieba  
a przecież  
wciąż szukam  
w śnie  
twojej  
twarzy

\* \* \*

dotknij mojego cienia  
żywicznych wodopojów  
uniesionych ponad korony  
dotykające nieba

dotknij  
opuszkami marzeń

\* \* \*

przybądź do mnie śnie zatrzymany wpół drogi  
motylem przysiadającym na żywym jeszcze  
płatku  
nie znającym przemijania  
krwinek łączących sny dalekie  
od świtów w szarościach utulonych  
i pytań czerniejących niewiadomą  
w przebudzeniach które tęsknią  
za światłem poranka

przybądź do mnie śnie  
wiosennym wiatrem czochrającym się  
o ściany domu  
a gdybym nie potrafił odpowiedzieć  
na stawiane pytania  
niechaj nie omija mnie  
łaska rozpoznawania burzy  
światel błyskawic  
pojednanych z ziemią  
dozwól abym imię swoje  
zapamiętał

przybądź śnie na  
pokuszenie  
życia

\* \* \*

trudne dni  
i noce  
w podziurawionym gwiazdami niebie  
kiedy gasną lampy  
i skrada się zwątpienie

są chwile  
kiedy światło oczekuje za horyzontem  
pożłotą jeszcze nie obudzoną  
życiem nie dotknietą

powracaj wtedy do miejsc  
ukochanych  
z nagłą odkrytych kolein  
choć wybiegają w nieznane

nie gaś knota lampy  
czuwającej  
niech po ścianach pełgają  
resztki lęku  
osiadającego na ciężkich ramach  
obrazów  
kredensu  
stołu po biesiadnikach

niechaj na tłących się  
resztkach rozmów  
wykluwają się jeszcze zdania

najtrudniej  
odnaleźć to czego się nie szuka  
kiedy przychodzi zrozumienie  
spraw prostych i jasnych

zanim nie rozbieli się okno poranka.

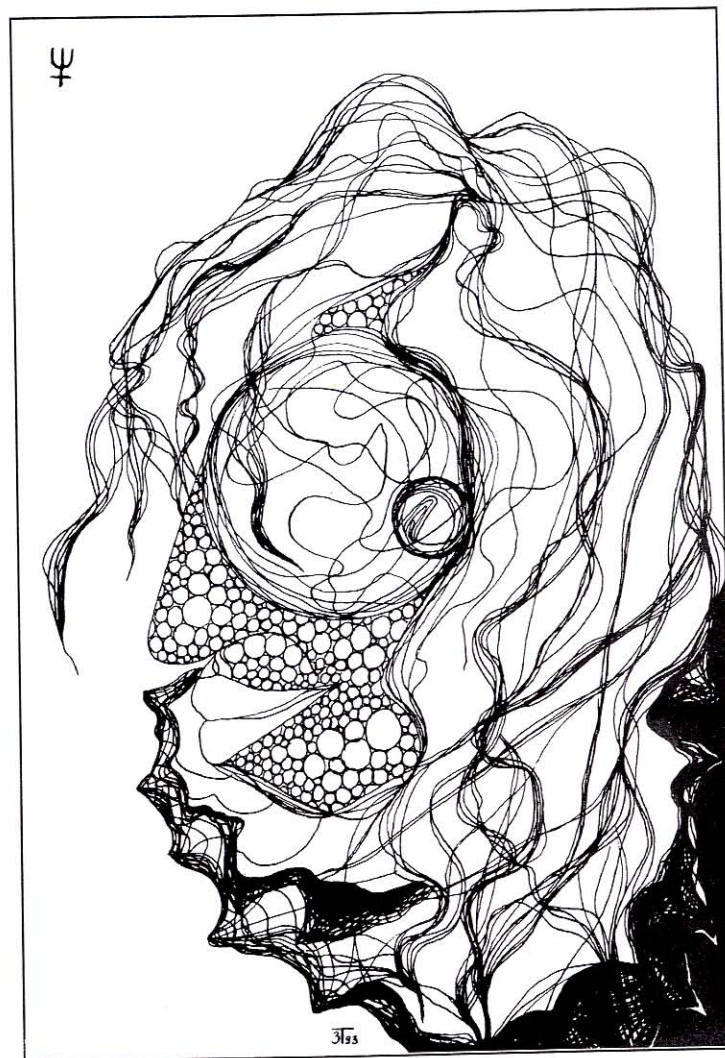
\* \* \*

za sny  
które toczą się jeszcze  
żłobiąc kolejne koleiny

dotykając starych bólów  
butów niedopasowanych do życia  
utraconych przestrzeni  
zielników  
wyblakłych zadziwień

i za przebudzenie  
kojone światłem źrenicy okna  
tęsknoty pełnej

pozostaw tylko  
pragnienie stołu  
przykrytego białym obrusem  
i daj słyszeć  
przywitanie  
zmęczonego serca



\* \* \*

mała dziewczynka splata warkocz  
figluje nad nią słońce rozpętane na zielonym niebie

złote paciorki rosy przysiadają zdziwione  
jak szklane oczy wyblakłymi marzeniami  
obok pasie się koń  
jego grzywę rozczesuje wiatr  
na pasma ciemne i jasne

z jasnych ulatuje motyl  
mocując się ze słońcem

a na warkoczu pojawia się mała  
biedronka krwi

\* \* \*

ciszo nie skaleczona  
nawet oddechem motyla  
przysiądź na moim zydlu

tak chciałbym zrozumieć  
a zrozumienie nie nadchodzi  
oplecione bólem  
wdeptuje mnie w ziemię

ciszo nie skaleczona  
biciem serca  
choć tyle serc dookoła  
posłuchaj

jak krew moja  
pokornie układa się w twojej kołysce

nawet pajęczyna  
nie zadrży

utul mnie ciszo  
bezmownym nawoływaniem



\* \* \*

śmierć  
to tylko mały  
płatek  
spóźnionej róży

## Landszaft wierszowany

Lasy już padły pokotem  
siekiera na niebo się wspina  
i jakby na przekór - dziewczyna  
widnokrąg znaczy warkoczem

dwa ptaki lecąc w nieznane  
rdzewieją od nagłych powiewów  
mgły mdleją od ciężkich śpiewów  
pudrując twarz szklistym szronem

i tylko śnieżne łabędzie  
donikąd płyną uśpione  
i tylko trawy szalone  
żółcieniem kładą się wszędzie

w landszaftach od serca skrojonych  
dwie lampy i dwoje oczu

\* \* \*

W małych krajobrazach tłoczno od aniołów  
unoszonych powietrzem pobladłym duszną nocą. Opatu-  
lone starymi fotografiami trzymają psa na smyczy. Mały  
ogonek azorka wwierca się w niebo i spływa posocze w  
kolorze sepii, zetlałe przez siedem gór i rzek, banalne -  
bo zbyt kruche. Wystarczy dojrzeć, jak mała  
dziewczynka gubi warkocz i ucieka daleko poza ramę  
obrazu

. Zabiera ze sobą zdziwienie.



\* \* \*

cisza  
otuliła sen  
na zawsze

\* \* \*

kiedy gwiazdy ślepną  
a noc ze łżą  
zawiera pakt

jest szczelina  
rozbudzonych ptaków  
wykąpanych  
świtem

do niej  
układam kładkę  
marzeń  
i  
stare  
dłonie  
posyłam

\* \* \*

to tylko życie  
odkroiło kromkę chleba  
i posmarowało snem  
a za drzwiami  
czuwające światło  
łasi się kolejnym świtem



## Spis treści

*** (zapisane) .....	5
*** (dojrzyć siebie) .....	6
*** (pani Walentyna) .....	8
*** (zbyt wiele słów) .....	9
*** (jeśli odebrane ci będą) .....	10
*** (w rozpadlinie snu) .....	11
*** (u węzłowia wiersza) .....	12
*** (dwie jabłonie) .....	13
*** (- wrosnąć - powiadasz) .....	15
*** (w mojej małej wiosce) .....	16
*** (milczysz) .....	18
*** (coraz ciszej przychodzą wiersze) .....	19
*** (coraz więcej krajobrazów) .....	20
*** (budzę się coraz częściej) .....	21
*** (ciemny ptak wypłynął punktem) .....	22
*** (próbuję wlecieć w sny) .....	23
*** (nawet wiatr) .....	24
*** (umierała nadzieja) .....	26
*** (coraz częściej zdania szukają wiersza) .....	28
*** (zapomniałeś o mnie lesie) .....	29
*** (dotknij mojego cienia) .....	30
*** (przybądź do mnie śnie zatrzymany wpół drogi) .....	31
*** (trudne dni) .....	32
*** (za sny) .....	34
*** (mała dziewczynka splata warkocz) .....	36
*** (ciszo nie skaleczona) .....	37
*** (W małych krajobrazach tłoczno od aniołów) .....	40
*** (śmierć) .....	38
Landszaft wierszowany .....	39
*** (cisza) .....	40
*** (kiedy gwiazdy ślepną) .....	43
*** (to tylko życie) .....	44

© Copyroght by Jan Leończuk, 1999

© Copyright by illustrations Teresa Zajcewa, 1999

Ilustracje: Teresa Zajcewa

ISBN 83-88097-05-9

Wydawnictwo Prymat

15-879 Białystok, ul. Św. Rocha 10 lok. 106

tel. 085 7445842



Leończuk  
Jeszcze

**JAN LEOŃCZUK** – poeta, pro.  
24 czerwca 1950 r. w Lubnikach.

Opublikował tomiki poetyckie: *Rachunek* (1973), *Żalnik* (1979), *Duszna noc* (1980), *W drodze do Damaszku* (1980), *Sen odarty* (1981), *Biała sukienka* (1986), *Za horyzontem* (1986), *Żertwa* (1987), *Pieśni z karnawału* (1991), *Zawołaj raz jeszcze ciemnym wierszem* (1991), *Zapisać* (1992), *Wybór wierszy* (1996), *W drodze do domu* (1996), *Dotykając ziemi* (1997), *Coraz bliżej smu* (1998), z synami Janem i Antonim tom wierszy dla dzieci *Gdy las jeszcze śpiewa* (1998), arkusz prozy *Dwa opowiadania* (1986), felietony radiowe *Zapisać* (1996) oraz *Zapiski soltysa* (1997). Ponadto (współ z Jackiem Lulewiczem) *Drzewo Życia czyli o Włodzimierzu Naumiuku, rzeźbiarzu z Kaniuk* (1997).



ISBN 83-88097-05-9